



każdą chwilą. Nie oznacza to oczywiście, że wszystko w moim życiu stało się sielanką. Zła przeszłość zostawiła we mnie pewne głębokie rany, które tylko przy współpracy z Jezusem mogą uleczyć, ale to wymaga czasu i siły. Szatan wciąż wynajduje na moją duszę jakieś pułapki i kusi mnie różnymi grzechami, które zdają się takie pociągające... Ja jednak trzymam się swojego Stwórcy i wierzę, że z Nim ostatecznie wygram każdą walkę. W moich wierszach, które nadal próbuję pisać, nie ma już śmierci; pojawiło się w nich światło i nadzieja.

Kiedy jest mi źle, to rzucam się w ramiona Jezusa, który zawsze mnie rozumie. Jego miłość jest niezmienna. On pierwszy mnie umiłował. Dla Niego nie jestem zwykłą. Dla Niego nie jestem nikim. On mnie kocha i akceptuje taką, jaką jestem. I to mi wystarcza. Wreszcie zrozumiałam, że być chrześcijaninem nie oznacza być szarym człowiekiem. Wręcz przeciwnie. Jeśli głęboko wierzymy w Boga i podejmujemy trud głoszenia Radosnej Nowiny wśród innych, czyni to z nas ludzi wyjątkowych na tej ziemi. Nie jesteśmy bezwartościowi, bo to nasze słowa i uczynki także kształtują świat wokół nas. Od nas zależy, czy będziemy wyznawać, że Chrystus jest ciągle żywy. Obyśmy tylko wytrwali włączeni z Nim.

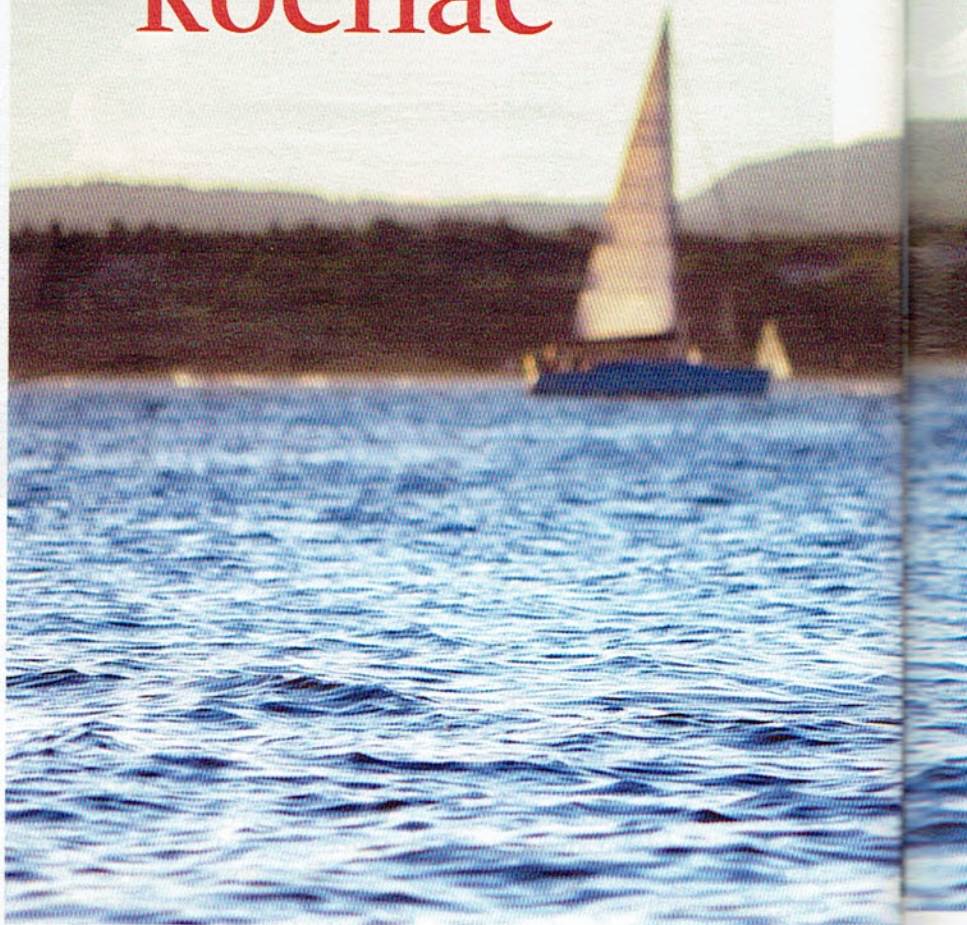
Kończąc ten list, pragnę zwrócić się do Was, Drodzy Czytelnicy, z prośbą o modlitwę za wszystkich metalowców, którzy, tak jak ja kiedyś, są dziś zatraceni w zgubnym, destrukcyjnym wpływie kultury. Módlcie się, proszę, by odnaleźli oni drogę do Pana i tylko w Bogu znaleźli spełnienia.

Proszę też tych, którzy lubią „ciężkie brzmienie”: szatan nie jest wart, by poświęcać mu mocną i pełną energii muzykę, jaką jest metal. Naprawdę szkoda krzyczeć i zdierać gardło na chwałę zła. Już tyle formacji to robiło i przegrało prawdziwe szczęście. Ty bądź inny. Graj, śpiewaj i twórz dla Najwyższego!

Metalowa ■



Normalnie kochać



Byłem, jak mi się wówczas wydawało, świetnym kandydatem na chłopaka dla dziewczyny: bez nałogów (nie piłem, nie paliłem), miałem „jedynie” problem z czystością

W parafii byłem uważany za „przyszłego księdza”. Ludzie traktowali mnie jako autorytet dla swoich dzieci, wnuków. Często słyszałem, jak matka mówiła do syna: „Nie możesz być taki jak on?” lub „Bierz z niego przykład”, i wzdychała przy tym: „Żeby mój syn był taki...”. Prowadziłem różaniec, drogę krzyżową czy adorację. Ludzie pisali, mówili mi

o swoich potrzebach, a ja próbowałem im pomóc, choć nie byłem w stanie pomóc sam sobie...

W każdą niedzielę i w dni powszednie byłem na Mszy św., stałem przy księdzu i to mi odpowiadało: ludzie mnie szanowali, rodzice byli ze mnie dumni, w szkole szło mi dobrze. Co by się stało, gdyby się ktoś dowiedział, że to właśnie ja mam problem z samogwałtem?



Od kilku tygodni żyję w czystości. Jeśli nachodzą mnie pokusy, to już teraz wiem, jak z nimi walczyć

nie udało... Stała się natomiast inna rzecz - zaczęliśmy uprawiać tzw. petting. Mówiłem sobie: „to nie jest seks, więc to nie zniszczy naszej miłości”. Później przekonywałem siebie: „jak jej nie będę zaspokajał, to znajdzie sobie innego” - i ta myśl już zupełnie zagłuszyła moje sumienie... W pewnym momencie staraliśmy się oboje odzyskać czystość, ale ja nie wytrzymałem nawet tygodnia. W wakacje przychodziłem do swojej dziewczyny codziennie i robiliśmy to samo. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że z czasem było już tak, że przychodziłem do niej tylko po przyjemność... Często się modliłem, żeby tego już nie robić, ale podświadomie przyznawałem się przed sobą samym, że nie wyobrażałem już sobie dnia bez pettingu.

Po jakimś czasie zauważyliśmy, że coraz mniej ze sobą rozmawiamy, a coraz częściej się kłócimy. Niby nadal się kochaliśmy, ale ja stawałem się nieczuły dla niej, zamknięty w sobie. Zerwałem też kontakty z przyjaciółmi, przestałem się modlić rano, a jak się modliłem, to tak na odczepnego. Zrezygnowałem też ze służby przy ołtarzu, a nawet nie chodziłem do kościoła w niedzielę, bo lepiej było dla mnie wtedy „pobawić się” z dziewczyną... Kazałem się jej zmienić, bo wydawało mi się, że jest mi z nią niedobrze. W pewnym momencie nie odczuwałem już radości z niczego. Aż pewnego dnia przesadziłem i ona ze mną zerwała... Myślałem, że do mnie wróci, ale się myliłem. Dopiero wtedy sobie uświadomiłem, jak wspaniałą była dziewczyną. Wcześniej tego nie dostrzegałem, bo to ja byłem tym „superchłopakiem”. Szkoda, że tak późno to sobie uświadomiłem...

Powróciłem do Boga, do służby. Modlę się codziennie o to, żebym dostał jeszcze jedną szansę. Od kilku tygodni żyję w czystości. Jeśli nachodzą mnie pokusy, to już

Omijano by mnie szerokim łukiem... Nie chciałem, żeby mój proboszcz wiedział o tym, co robię, kiedy nikt nie patrzy, i uprzedził się do mnie. Spowiadałem się więc u księży w innych parafiach. Miałem nawet swojego stałego spowiednika, ale po pół roku ksiądz ten został przeniesiony do innej parafii. Szukałem nowego, ale nie mogłem znaleźć odpowiedniego kapłana, który by mi pomógł. Modliłem się o czystość, ale to nie była modlitwa serca.

Byłem, jak mi się wówczas wydawało, świetnym kandydatem na chłopaka dla dziewczyny: bez nałogów (nie piłem, nie paliłem), miałem „jedynie” problem z czystością.

Przekonywałem siebie, że pozbycie się „tego” nie jest pilną sprawą, i upadałem coraz częściej... Wiedziałem jednak, że to ma zły wpływ na moją psychikę i mogę mieć kłopoty w przyszłości, dlatego mówiłem sobie: „to ostatni raz i już z tym kończę”. Czułem się pozornie szczęśliwy, ale brakowało mi czegoś - uczucia, czułości ze strony ukochanej osoby. Aż wreszcie kogoś poznałem. Na początku było wspaniale; widzieliśmy się prawie codziennie, nie wyobrażaliśmy sobie życia bez siebie. Pomyślałem, że to jest odpowiedni czas, żeby pozbyć się problemu z nałogiem, bo jest już ktoś, dla kogo mogę żyć. Ale i tym razem mi się



teraz wiem, jak z nimi walczyć. Staram się natychmiast skierować myśli na coś innego (mocne postanowienie zerwania z nałogiem to jeden z głównych warunków równej walki).

Zrozumiałem, że petting tak naprawdę działa na psychikę tak jak współżycie seksualne – uzależnia i zamyka drogę do szczęścia w związku... Wiem, że nie można dopuszczać do takiej sytuacji, bo to rodzi cierpienie w zamian za chwilę przyjemności cielesnej. Chciałbym należeć do jakiejś grupy wsparcia, bo się boję, że mój problem kiedyś powróci i nie będę umiał normalnie kochać.

Proszę, jeżeli spotykacie się z kimś i chcecie być szczęśliwi, to nie róbcie niczego, co jest związane z nieczystością, bo to nie pogłębi Waszej miłości, tylko sprawi, że oddalicie się od siebie. Jeżeli chcecie prawdziwie kochać, to zostawcie samogwałt, pornografię, petting... I módlcie się o czystość serca, a Bóg Was wysłucha i obroni. Nie ustawajcie w walce o czystość, nie dajcie się zniewolić. Tu już nie chodzi tylko o Was, ale również o Waszych przyszłych małżonków.

Mam nadzieję, że moje świadectwo pomoże komuś z Was. Ja lekceważyłem świadectwa innych i źle na tym wyszedłem. Nie chciałem się uczyć na cudzych błędach, to musiałem uczyć się na własnych.

Czytelnik ■



XXXI Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie od 26 do 31 lipca 2016 roku.

Tematem SDM są słowa:

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Już teraz zachęcamy gorąco do udziału w tym wielkim spotkaniu młodych z **papieżem Franciszkiem!**

Więcej informacji na stronie:

www.krakow2016.com.



Piesza pielgrzymka na Jasną Górę

Usłyszał moje wołanie

Osiem lat żyłem w grzechu. Pewnej nocy w zupełnej bezradności, płacząc, powiedziałem, że Boga nie ma. Był to krzyk człowieka, który błaga o miłość. Bóg usłyszał moje wołanie...

Kiedy byłem w wojsku, poszedłem na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Po trzech latach poszedłem do spowiedzi, ale wtedy daleko mi jeszcze było do prawdziwego nawrócenia. Tuż po pielgrzymce zacząłem się modlić na różańcu. Na początku musiałem toczyć ze sobą walkę dosłownie o każdą dziesiątkę. Z czasem odmawiałem już cały różaniec. Modliłem się również *Koronką do miłosierdzia Bożego*. Jestem przekonany, że dzięki Matce

Bożej rok po tej nocnej „umowie” z Panem Bogiem przestałem się onanizować. Wytrzymałem najpierw miesiąc, potem drugi. Było bardzo trudno, bo szatan kusił mnie każdego dnia... Nie przestawałem jednak modlić się na różańcu. Teraz trwam w czystości już prawie rok. Chodzę do spowiedzi, przyjmuję często Komunię św., modłę się na różańcu, a dziś przystępuję do Ruchu Czystych Serc.

Łukasz ■